

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austriackim, Niemieckim, do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw należących do związku pocztowego	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Pocztą w państwie Austriackim, Niemieckim, do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw należących do związku pocztowego	28 złr.	7 złr.	3 złr.
Pocztą w państwie Austriackim, Niemieckim, do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. **Miejscowa prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafikę Kuklińskiego w Sukiennicach. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **w Łwowie** Agencja „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunałowej 33; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelk, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C. w Frankfurtu n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.**

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim na Wrzesień . . . złr. 2-50
Od 1 Września do końca Grudnia złr. 8—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckim na Wrzesień . . . 6 marek
Od 1 Września do końca Grudnia 20 „
Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 25 sierpnia

Wczoraj w nocy otrzymaliśmy depeszę o przybyciu Cesarstwa austriackiego do Kromierzy i o entuzjastycznym ich powitaniu przez miejscową ludność. Bliskość szczegółów znajduje czytelnicy pod rubryką telegramów, gdzie także zamieścimy spóźnione wiadomości o przybyciu Cesarstwa austriackiego do Kromierzy, które nastąpi w dniu dzisiejszym, chociaż do ostatniej chwili godzina przyjazdu nie jest pewna.

Przysłał kształtownie się słowo-politycznych stosunków między Austro-Węgrami a Niemcami, jest jeszcze zawsze przedmiotem żywej dyskusji w gazetach austriackich i węgierskich. Korespondent petersburski *Polit. Corr.* zaznacza iż w swoich posłach dyskusja ta tak dalece wybiega po za właściwy cel, iż raczej przynosi ona szkodę, aniżeli pożytek. „Do odwiedzin hr. Kalnokiego w Warszawie, — pisał ów korespondent — przyczyniło się zaraz z góry komentarze wprost z powietrza schwycone. Spotkanie się hr. Kalnokiego z niemieckim kanclerzem jak można zapewnić, miało na celu omówić ogólną polityczną sytuację, lub wyrazić określone tezę charakter. Przy tej sposobności poruszono także zapewne wzajemne słowo-polityczne stosunki, o specjalnych zaś rokowaniach słowach, nie mogło być wcale mowy. Tem mniej też mógł być związek słowem przedmiotem konferencji niemieckiego kanclerza z austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych, gdyż takowy obecnie i w tej ściślejszej formie jest niemożliwym. Myśli się jeden z dzienników węgierskich, mianowicie hr. Andrassego ojcem projektu związku słowem.

„Nie w poprzednim roku, jak ten dziennik utrzymuje, lecz przed trzema laty, pomyślał o sam Bismark coś podobnego do tej myśli, on sam zaś przytoczył natychmiast stojące tej myśli w drodze trudności, których ks. Bismark wcale nie szukał w stanowisku rządu węgierskiego. Traktat frankfurcki i stanowisko niemieckich polityków i stronników przedstawiają dwoje trudności, które naprowadzają na myśl, iż podobny projekt miałby więcej widoków do rzeczywistostania, gdyby był rozciągnięty na szersze podstawy, a ta jest środkowa Europa. O tem atoli nie mogło być mowy w Warszawie. Jeżeli w Warszawie wzajemne nposobienie i dyspozycje obu państw także w kwestii słowem pomyślały się ułożyły, to może być hr. Kalnoki z pewnością zadowolony ze swej podróży, która nie miała żadnego specjalnego celu. Skoro zaś na konferencyach w Warszawie, specjalnie rokowania co do cła zbożowego i handlu nie miały miejsca, to odpadała tam samemu wszystkiemu związane z tem błędem przypuszczeniem konsekwencje, gdyż układy, które wcale nie istniały, nie mogą mieć w następstwie ani powodzenia, ani rozbitcia.“

Polityk porusza myśl urzędzenia wielkiej wystawy czeskiej w Pradze w roku 1885, któraaby urządzona na skalę petersburską, dała poznac światu postęp, jakie Czechi na polu wszechstronnej produkcji poczynili. Potrzebne na jej urza-

dzenie fundusze, mogłyby być zebrane drogą loteryi państwowej.

Neue fr. Presse przypuszcza, że tłumne wydania poddanych rosyjskich z Prus, staną się przedmiotem wymiany zdań dyplomatycznych między Berlinem a Petersburgiem. Domyśl ten opiera na wiadomości podanej przez pisma poznańskie, że jeden z konsułów rosyjskich w Prusach, do którego się pewna liczba mających nakaz opuszczenia terytorium pruskiego o protekcję udała, miał oświadczyć, że rząd rosyjski powziął ze zdumieniem wiadomość o szerokości zarządzonych środków, i obiecał zastąpić przedewszystkiem tych, którzy za legalnymi paszportami przebywają w Prusach.

Wobec niepewności, w jakim duchu wypadnie rezultat wyborów francuskich, oświadczył rząd za rzecz najstosowniejszą, zająć stanowisko wyczekujące, na pozór nawet bezstronne. Brisson i minister sprawiedliwości wydali rozkaz do prokuratorów jeneralnych, mających, jak wiadomo, we Francji rozległy wpływ w sądownictwie, aby mieli w pamięci oświadczenie, jakie obecną gabinet nieczynił przy obejmowaniu rządów, że wybory odbędą się w sposób lojalny i niezależny, i żeby skutecznie zapobiegali wszelkiemu wpływaniu urzędów sądowych na wybory. W tej pozorowej lojalności jest jednak pewna przymieszka odwrotnej dążności. Wiadomo, że żywi ultra-republikańscy uważają sądownictwo za niedostatecznie jeszcze oczyszczające ze stronników dawnych rządów, dlatego pragnie zapewne rząd, aby za nadto wpływu na wybory nie wywierało. Nie słyszeliśmy natomiast dotąd nie jeszcze o poleceniu do prefektów, ażeby się także wyrażeniami powyżej względami kierowali.

Daily News omawiając namietne wycieczki Rocheforta przeciw Anglikom w sprawie Olivera Pain, znajduje je po prostu śmiesznymi. Nawet w takim razie, gdyby Oliver Pain był walczył przeciw Anglikom, nie byłoby żadnemu (sic) angielskiemu powstało na myśl godzić na jego życie. Nie przyjdzie też na myśl rządowi angielskiemu, aby przeciw potwornemu człowiekowi tej miary, jak Rochefort, odwoływać się do sądów francuskich. Podobni ludzie mają przywilej dowolnego wymyślenia, o które się niekiedy nie potrzebuje. Oczywiście tylko nadmieniam tu sam dziennik, że niema najmniejszego powodu do odwołania wiary raportowi p. Bonomi, że Pain umarł w Omdarmanie.

Jak nam doniósł wczorajszy telegram, najwziewsza propozycja rosyjska w sprawie afgańskiej ma polegać na tem, że sam wawóz zulkarski mają zatrzymać Afganowie, przyległe zaś pastwiska rosyjskie.

W sprawie wysp Karolińskich zamieszczają dzienniki niemieckie oświadczenia, które noszą widoczną cechę inspiracji kół rządowych, a które zapewniają, że zerwania przyjaznych stosunków z Hiszpanią wcale obawiać się nie należy. Rząd niemiecki postępowal dotąd w polityce swego kolonialnego lojalnie, i starał się uniknąć naruszania praw obcych rzetelnie nabytych, i takiego samego stanowiska nie zaniedba też zająć wobec Hiszpanii. Jedyną kwestyą, która w tej sprawie musi być rozstrzygnięta, jest ta: czy wypły te były dotąd niezakłane, czy hiszpańskie?

Tymczasem w Hiszpanii wzrasta oburzenie i najwziewsze wiadomości mówią wyraźnie o wysłaniu okrętów w celu obsadzenia wyspy Jad.

Zjazd, który się dziś rozpoczyna w Kromierzy, jest przedewszystkiem prostym następstwem zeszłorocznego spotkania się monarchów Austrii i Rosji w Skierniewicach. Skoro Cesarz Franciszek Józef przybył do Skierniew-

wie, koniecznym było, że względów najmniej surowej etykiety, aby Aleksander III pośpieszył w gościnę do cesarskiego sąsiada. Wybrano na miejsce tego drugiego spotkania Kromierzy i wspaniały zamek biskupi. Obecność cesarzowej Elżbiety i Marii Fedorowny, dwóch następców tronu, arcyksiążąt i wielkich książąt, ministrów i licznych orszaków, dodaje niezwykłego blasku spotkaniu i nadaje mu pewne uroczyste znamiona. Od chwili, jak hr. Kalnoki objął w Austrii tekę spraw zewnętrznych, spotkania panujących następują jedno po drugim, tak iż ma on już w historii zapewnione miejsce, jako specjalista w układaniu zjazdów monarchów. Przyszłe zaś dopiero dzieje odpowiedzą na ważne pytanie: czy i jakie w rozwoju państwowym zjazdy te mieć będą skutki? Obecnie byłoby daremne, a może i bezużytecznem, usiłowanie rozwiązania tej zagadki.

Jedynie to, co wskazuje zdrowy rozsądek, zapisać można. Pomimo stereotypowych zapewnień półrządowych, że polityka obca jest zjazdowi, jasnym jest, iż każde spotkanie się monarchów dwóch sąsiadnich mocarstw ma *ipso facto* polityczne znaczenie. Z tego punktu widzenia zjazd w Kromierzy, jako następstwo zjazdu w Skierniewicach, świadczy, iż nie takiego od owego czasu nie zaszło, co by stało na przeszkodzie ponownemu spotkaniu się Cesarzy austriackiego i rosyjskiego; że zatem rozwija się w dalszych swoich następstwach polityka inaugurowana przez hr. Kalnokiego, a zmierzająca do załagodzenia sprzeczności istniejących między dwoma sąsiadami, do umiarkowania dobrych między nimi stosunków, pomimo różnicy interesów a czasem i kierunków. Do dopięcia tego celu posłużyć mają osobiste rozmowy, wymiany myśli i spotkania się między monarchami i ministrami. Skoro między Austrią a Niemcami z jednej strony, między Niemcami a Rosją z drugiej, jak najlepsze zapanowało porozumienie, jedynie wygładzenie stosunków między Austrią i Rosją potrzebnem było do utrzymania pokoju. Zjazd zawsze i nieodmiennie dotąd spotkania się monarchów Austrii i Rosji, przedewszystkiem mają znaczenie pokojowe i są pokojowi dalszego obietnica. Pod tym względem powodzenie tych zjazdów jest oczywiście z góry zapewnione i tu Kromierzy jest znowu dalszym następstwem Skierniewic. Bezpośrednie przed Kromierzem spotkanie się monarchów Austrii i Niemiec w Gastein, a jeszcze bardziej powtórna podróż hr. Kalnokiego do Warszawy, wskazują, że się rzeczy i sprawy obracają w tem samem kole myśli i konieczności, co w zeszłym roku.

Nie ulega wątpliwości, że, chcąc zapewnić monarchii austriacko-węgierskiej pokój, jako środek do dalszego normalnego rozwoju, nie małem jest powodzeniem na tej drodze, wyrobienie i przedłużanie dobrych i coraz ściślejszych stosunków z dwoma jej potężnymi sąsiadami, zachowanie pewnej, w tej mierze niełatwej do osiągnięcia, równowagi. To przynależało musi każdemu nieuprzedzonemu i bezstronnemu badaczowi położenia europejskiego.

Pod względem form zewnętrznych zjazd Kromieryski, o ile dotąd sądzić można, że

będzie miał nieco odrębną cechę od Skierniewickiego, iż na nim nie znajdą się przedstawiciele dynastji trzeciego sprzymierzonego mocarstwa, Niemiec. Odnosić się to będzie jednak tylko do form zewnętrznych, a nie do treści i istoty rzeczy, która prawdopodobnie nie będzie inną od tej, którą Skierniewicę zaznaczyły w bieżącej polityce. O jakichś zamiarach wymanewrowania się mowy tu być nie może, bo byłoby to marzenia, a temi nie mogą się kierować mężowie stanu. Przeciwnie, nieobecność Niemiec w Kromierzy nie tylko będzie dowodem ich zaufania do sprzymierzeńców, ale przedewszystkiem pewności i wiary w siebie.

Poprzedni monarcha Rosji w chwili związania formalnego trójcesarskiego przymierza, zjechał się był także sam na sam z Cesarzem austriackim. Spotkanie w Reichstadt nie tylko biernie, ale i czynnie zaważyło w dziejach, bo tam rozstrzygnięta została ostatecznie kwestya ostatniej wojny wschodniej.

Możnaby badać i zastanawiać się nad pytaniem, czy zjazd w Kromierzy będzie tylko biernie następstwem Skierniewic, czy też możliwem jest, aby stał się Skierniewic rozwinięciem na polu polityki czynnej. Wiadomem jest, a my podobno pierwsi mówiliśmy o tem, że na wiosnę w pewnych kompetentnych sferach panowało przekonanie, że tegoroczne zjazdy monarchów nie pozostaną bez namacalnych skutków, że będą o wiele dalej prowadzącym krokiem, niż Skierniewic, bo wiele spraw już dojrzało; ale również wiadomo, że od owego czasu zaszły zdarzenia i wypadki, które w obecnej chwili nakazują mogą najpotężniejszemu, zarówno jak słabszym, ostrożność, wstrzeźliwość, wyczekiwanie i bierność.

Płonnem zatem byłoby usiłowanie odgadywania, który z dwóch kierunków, to jest dalsza bierna polityka, czy też polityka inicjatywy jakiegokolwiek, znajdzie zachętę i nową dla siebie żywioły w zjedzie Kromieryskim. Wypadki nauczają nas dopiero w tej mierze. To pewna, że czy Kromierzy wzmości *status quo* polityczne, czy też będzie próbą załatwienia niektórych spraw bieżących i będących w zawieszeniu, zawsze podstawą, jak i celem zjazdu, będzie pokój europejski, wyłączne utrzymanie pokoju lub pokojowe załatwienie wszelkich trudności, czy też dojrzewających spraw.

Z tego punktu widzenia wszystkie czynności, wszystkie żywioły, którym należy do normalnym rozwojowi monarchii austriacko-węgierskiej, na jej bezpieczeństwie, potęgę i godność, zapatrywać się muszą i powinny na zjazd Kromieryski, a wiadomem jest, że między temi czynnikami, dziś więcej, niż kiedykolwiek, jedno z miejsc zajmuje nasz kraj.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Madryt 17 sierpnia.

Jak grom z pogodnego nieba, spadła na Hiszpanię wiadomość o objęciu protektoratu przez Niemcy nad wyspami Karolińskimi i Archipelagiem Palao. Sprawa ta wprowadza Hiszpanię w stan

naśr krytyczny, jest zarazem równie wielką moralną, jak materialną klęską. Jak bowiem z jednej strony przykra jest strata około 500 wysp, do których sobie Hiszpania rościła i rości prawa, tak z drugiej strony występuje na jaw jako fakt, którego już teraz nikt zaprzeczyć nie może — bezwładność i niemoc zupełna tego państwa.

Wyspy Karolińskie i Archipelag Palao położone są na wschód od Wysp Filipińskich, odkryte przez Hiszpana Francisco Lazaño w roku 1686, zostały nazwane według imienia ówczesnie panującego Karola II. Hiszpanie uważali je za swoje posiadłość, nie troszczyli się jednak nigdy o nie do tego stopnia, że ani sztandar hiszpański nie był tam zatknęty, ani też jakiegokolwiek administracyi, lub choćby czynnie sprawowaną opieką nad mieszkańcami tego kraju i osadnikami nie świadczyli o wykonywaniu prawa własności. Tak sprawy stały do r. 1875. W tym czasie zdarzył się fakt, który był dal do myślenia każdemu państwu, choć trochę o przyszłość przeczernemu i spowodował je do podjęcia energicznych kroków. Fakt ten był następujący. Wielka Brytania zapędziła parę łodzi żaglowe tamtejszych krajołowców aż do Hong Kong. Tamtejszy konsuł hiszpański zażądał od gubernatora angielskiego powierzenia mu tych rozbitków, chcąc ich odstawić nażad do ojczyzny. Motywował zaś swoją prośbę tem, że Wyspy Karolińskie są posiadłością hiszpańską, a więc i ci ludzie poddani hiszpańskimi. Gubernator angielski odpowiedział, że żadnej wiadomości o istnieniu podobnego stosunku niema i odcisnął się w tej sprawie do gabinetu St. James.

W tym samym prawie czasie zażądała Hiszpania, aby kolonijści, których przeważna część składa się z Niemców, osiadłych na tych wyspach, opłacali w Manili (stolicy wysp Filipińskich) rodzaj patentu za prawo handlowania z krajowcami.

Dwa te wyżej opisane fakty daly powód do not, które wręczył w Madrycie 4 marca 1875 r. reprezentanci Anglii i Niemiec, protestując przeciwko tym zdarzeniom i zaprzeczając, jakoby Hiszpania posiadała jakie prawa do tych wysp. Protest poszedł *ad acta* i uległ 10 lat w miłym, ale niebezpiecznym *fulminie*. Dopiero w tym roku wstawiono w budżet małą sumę na utworzenie posady gubernatora na wyspie Yap, najważniejszej z Wysp Karolińskich. Projekt jeszcze nie wszedł w wykonanie, gdyż 11 t. m. hr. S. lms, poseł niemiecki w Madrycie, wręczył ministrowi spraw zagranicznych notyfikację zawiadamiającą o objęciu w posiadanie tych dwu archipelagów.

To pismo wprawdzie wyraża, że Niemcy nie myślą przez to naruszać praw osób trzecich i w razie dowiedzenia tych praw, cofną swój krok, ale są widocznie przekonane, a może i całkiem pewne że Hiszpania swoich praw nadowodnie nie będzie w stanie.

Skutków tego zajścia na razie przewidzieć nie można, mogą one jednak być bardzo groźne a nawet spowodować wydarzenia, których sobie może i ks. Bismark nie życzy. Kto wie najprzód, co może zająć w samych krajach zakwestjonowanych wobec faktu, o którym mowa, z najpewniejszego źródła, że eskadra niemiecka otrzymała rozkaz zdzierania sztandarów hiszpańskich, jeżeliby takowe napotkała, a z drugiej strony, Hiszpania wysłała tam dwa okręty wojenne „St. Quentin“ i „Velasco“. Lecz daleko ważniejsze następstwa mogą się wydarzyć w samej Hiszpanii. Oburzenie w całym kraju jest do nieopisania, a wszyscy przypisują winę tej klęsce obecnemu rządowi, który w tym wypadku musi odpowiadać nie tylko za swoje błędy, ale i za błędy swoich poprzedników.

Hiszpan drażniący do żywego w tem, co mu najwziewsze, w dnie narodowe będzie chciał wyrzucić swą zemstę na kimkolwiekby, a cznie się zapewne za słaby, by się obrócić przeciwko własnemu nieprzyjacielowi.

Jak sen rozwiała się także i ta teoria, która tutaj cieszyła i do znużenia powtarzano, że Hiszpania oddana li tylko wolności, nie potrzebuje niczyjej pomocy i nie powinna się starać o niczyje względy. To też stoi ona teraz odosobniona i ciężko jej może przyjdzie odpokutować za okazaną

POTOP

(180) POWIEŚĆ
przez
Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

Miller odjechał do swej kwatery, nie rzekłszy ani słowa. Lecz nie wydał rozkazów wstrzymujących walkę. Postanowił zwyciężyć obłożonych. Wszak tam w twierdzy zaledwie dwustu ludzi było za logi, on zaś miał ciągle świeżych żołnierzy do zmiany.

Nadeszła noc, działa grzmiały bez stanku; lecz klasztorne odpowiadały żywo, z wień nawet, niż w dzień, bo ognie szwedzkie wskazywały im cel gotowy. Nieraz bywało, że ledwie żołnierze obsiedli ognisko i wiszący w nim kocioł, gdy naraz nadlatywała z ciemności fasa-kula klasztorna, jakby duch śmierci. Ognisko rozbrzygało się w drazgi i skrzy, żołnierze rozbiegali się z wrzaskiem nieludzkim, i albo szukali przy innych towarzyszach schronienia, albo błąkali się wśród nocy ziębkiej, głodni, przerażeni.

Koło północy ogień klasztoru wzmocił się tak dalece, że w promieniu strzału ani podobna było rozpalic drewek. Zdawalo się, że obłożeni mówią mową dział następne słowa: „Chcecie nas zwyciężyć... próbujcie, sami wyzywamy!“ Wybiła godzina pierwsza i druga. Począł mżyć drobny deszcz w postaci mgły zimnej, a przenikliwej, która zbi-

jała się miejscami jakoby w słupy, kolumny a mosty, czerwieniące się od ognia.

Przez owe fantastyczne słupy i arkady widać było chwilałmi groźne zarysy klasztoru, który się zmieniał w oczach; raz zdawał się wyższym, niż zwykle, to znowu jakoby zapadał w otchłań. Od szanów aż do jego murów wyciągały się jakieś złowrogi sklepienia i korytarze utworzone z mgły i ciemności, a temi korytarzami nadlatywały kule, śmierć noszące. Chwilami całe powietrze nad klasztorem stawało się jasne, jakby je oświeciła błyskawica. Wówczas mury, wyniosłe ściany i wieże zarysowywały się jaskrawo, potem znowu gasły.

Żołnierze poczęli patrzeć przed siebie z trwogą ponurą i zabobną. Raz wraz też tręcał jeden drugi i szeptał:

— Widziałeś? Ten klasztor zjawia się i znika naprzemiennie... To nieludzka moc!

— Widziałem lepiej — mówił drugi. — Celowaliśmy tam właśnie działem, co pekiło, gdy nagle cała forteca poczęła skakać i drygać, jakoby ją kto na linie do góry podnosił i zniżał. Celuj tu do takiej fortecy, traś!

To rzekłszy żołnierz, rzucił szczeroką działową i po chwili dodał:

— Nic tu nie wystoi!... nie powąchamy ich pieniędzy... Brz! zimno! Macie tam mażnicę ze smółką, zapalcie, choć ręce odgrzejecie!

Jeden z żołnierzy poczęł rozpalać smółkę z pomocą siarkowanych nici. Rozpalił naprzód kwacz, potem zaczął go zwolna zanurzać.

— Zgaście światło! — zabrzmiął głos oficera. Lecz niemal jednocześnie rozległ się szum faskuli, potem krzyk krótki, urywany — i światło zgasło.

Noc ciężkie przyniosła straty Szwedom. Nagi nęło mnóstwo ludzi przy ogniskach; w niektórych

miejscach rozeznano ich tak, że niektóre pułki raz wpadły w zamieszanie, nie mogły do samego rana przyjść do sprawy. Obłożeni, jakby chcąc okazać, że snu nie potrzebują, strzelali coraz gęściej.

Brzask oświecił na murach twarze zmęczone, blade, bezsenne, ale ożywione gorączką. Książd Kordecki w nocy leżał krzyżem w kościele; skoro świt pojawił się na murach, i bóg głos jego rozlegał się przy działach, na korytarzach, kolo bram:

— Bóg dzień czyni, dzieci... niech będzie światło jego błogosławione. Niema szkód ni w kościele, ni w zabudowaniach... ogień ugaszony, życia nikt nie stracił.

— Panie Mosiński! kula ognista wpadła pod kolebkę waszmościwego dziecięcia i zgasa, szkody mu niejaki nie czyniwszy. Podziękuj Najświętszej Pannie i odśwł Jej.

— Niech będzie Jej imię wysławione — odrzekł Mosiński — służę jak mogę.

Przeor poszedł dalej. Światło już zupełnie, gdy stanął przy Czarnieckim i Kmiciem. Kmiecie nie spozstrzegł, bo przeleżał na drugą stronę obejrzęd dywowania, które kula szwedzka nieco uszkodziła. Książd zaraz spytał:

— A gdzie to Babiniec? zali nie śpi?

— Ja zaś miałbym spać w taką noc! — odpowiedział pan Andrzej, gramoląc się na mur. — Tożbym sumienia nie miał. Lepiej czuwać na ordynansie Najświętszej Panny.

— Lepiej! lepiej! służko wierny! — odrzekł książd.

Lecz pan Andrzej zobaczył w tej chwili polyskującą zdala mdle światłko szwedzkie i zaraz zakrzyknął:

— Ogień tam, ogień! rychnuj! wyżej! w nich paubratów!

Uśmiechnął się książd Kordecki, jak archanioł, widząc taką gorliwość, i wrócił do klasztoru, by spracowanym polewki piwnej, smakowicie kostkami sera kraszonoj, podesać.

Jakoż w pół godziny potem pojawili się niewiasty, księża i diakonowie kościelni noszące dygnie garnki i dzbany. Chwycili je skwapliwie żołnierze i wkrótce wzdłuż całych murów rozległo się łakome siorbanie. Chwalili też sobie ów napi tek, mówiąc:

— Nie dzieje nam się kryzysa w służbie u Najświętszej Panny! wikt zacy!

— Gorzej Szwedom! mówili inni: że im było warzyć strawę tej nocy, gorzej będzie przyszej!

— Mają dosyć psiawary. Pewnie we dnie da dla siebie i nam odpocznienie. Już im też i arma działa musiało od ciągłego kichania pochrypnąć.

Lecz żołnierze mylili się, bo dzień nie miał przynieść spoczynku. Gdy ranniem oficerowie przychodzący z raportami donieśli Millerowi, że skutecznego strzelaniny jest żaden, że owszem im samym przyniósł znaczne szkody w ludziach, jenerał zaczął się i kazał dalej ogień prowadzić.

— Przecie się wreszcie znuż! — rzekł do księcia Heskiego.

— W prochach ekspens niezmierny, — odrzekł ów oficer.

— Przecie i oni ekpensują.

— Oni muszą mieć nieprzbrane zapasy salety i siarki — a węgla sami im dostarczymy, jeśli uda nam się choć jedną budę zapalić. W nocy podjeżdżalem pod mury i mimo huk słyszałem wyraźnie młyn — nie może to być inny młyn, jak prochowy.

— Każdę do zachodu słońca strzelać tak mocno, jak wczoraj. Na noc odpocznem. Zobaczymy, czyli poselstwa nie wysła.

— Wasza dostojność wiesz, że wysłali do Wittenberga?

— Wiem, wysłał i ja po największe kolubryny. Jeśli ich nie można będzie nastraszyć, albo pożaru wzniecić od środka, trzeba będzie wyłom czynić.

— Spodziewasz się więc wasza dostojność, że feldmarszałek pochwali obłożenie?

— Feldmarszałek wiedział o moim zamiarze i nie mówił mi, odrzekł szorstko Miller. Jeśli mnie to niepowodzenie ścigać dalej będzie, to pan feldmarszałek zgani, nie pochwali i na mnie całego wyłoży nie omieszka. Król jęgości jemu od da szłusność, to wiem. Niemaloz już uciarpiał od zgryźliwego humoru pana feldmarszałka, jakby to moja wina była, że go, jako włosi mówią: *mal francese* trawi.

— O tem, że na waszą dostojność zwali winę, nie wątpię — zwłaszcza, gdy się pokaże, że Sadowski ma szłusność.

— Co za szłusność? Sadowski za tymi mnichami przemawia, jakby był u nich na żółdzie! Co on powiada?

— Powiada, że te wystrzały rozlegną się w całym kraju od Baltykn aż po Karpaty.

— Niechże król jęgości każe w takim razie skóre z Wreszczowicza ściągnąć i jako wotum do tego klasztoru ją posła, bo to on instygował owo obłożenie.

Tu Miller porwał się za głowę.

— Ale trzeba kończyć na gwałt! Tak mi się zdaje, tak mi coś mówi, że w nocy oni wysła kogoś dla układow. Tymczasem ognia i ognia!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lekkomyślność. Zrazila sobie Niemcy, które z pocztą szczerze miały zamiar opiekować się tym krajem; a wyrazem tej polityki była owa sławna podróż Alfonsa XII, „Roi Uhlana”, jak go wtedy we Francji nazywano. Od tego czasu zmieniło się ministerium, a konserwatyści uważali sobie za obowiązek zaprowadzić politykę z gruntu przeciwną przeszłemu gabinetowi liberalnemu.

Zaczęły się więc kłopotowania z Francją, a pomiatania Niemcami, za które się dziś żelazny kanclerz mści srogo. Również i niezadowolone Anglii ściągęła na siebie Hiszpania, stawiając trudności i ostatecznie zrywając układy o *modus vivendi*. To też reprezentant angielski otrzymał rozporządzenie popierania Niemiec i oddania się zupełnie w tej sprawie na rozkazy hr. Solmsa. Mi mowili przychodzi na myśl przypuszczenie, że ks. Bismarck pozyskał sobie tak ważny tutaj dla niego głos Wielkiej Brytanii w zamian za inne usługi, które Anglii w tej chwili równie, a może więcej są potrzebne.

W Radzie ministrów, zwołanej natychmiast po odebraniu notyfikacji, postanowiono zaprotestować uroczystie przeciwko postępowaniu Niemiec, a zarazem przesłać wszystkim rządów memoryał, do wódcy praw korony hiszpańskiej do wysp Kariolichskich. Zdaje się jednak, że rząd musi mieć słabą nadzieję osiągnięcia jakichś rezultatów na tej drodze, skoro już dziś w swych organach stara się obniżyć znaczenie i wartość tych archipelagów. Wygląda to jak ustęp z bajki o zielonych winogronach. Cóż, kiedy niestety dzienniki opozycyjne balamucją pojęcia publiczności, dowodząc, że wyspy te położone na drodze morskiej między Australią a Hong-Kong i Bombay, mają przed sobą jak najświetniejszą przyszłość. Burza więc w całym kraju przybrała wielkie rozmiary, a jej przebieg byłby może jeszcze krytyczniejszy, gdyby nie cholera, która sprowadza umysły do innego zajęcia.

Cios był straszny i dobrze wymierzony, a ten, co się beztrośnie przygląda sytuacji obecnej, choćby nie był pesymistą, smutną musi przewidywać przyszłość.

Jednym jeszcze może wyjściem byłoby wdranie się osobiste króla w te kwestye, i w takim razie możemy się udać doprowadzić do skutku podział spieranych wysp między dwa mocarstwa. Duma hiszpańska byłaby zadowolona, a co ważniejsza, urok korony nienaruszony. Są to wszystko jednak dotychczas tylko *pia desideria* i projekta bez form określonych.

Pan Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Dyonizego Zawadzkiego, z Tarnopola do Lwowa i przydzielił do służby przy Namiestnictwie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 sierpnia.

Namiestnik Zaleski, który o g. 8ej zrana powrócił dziś ze Szczakowu do Krakowa, przyjmował od rana różne odwiedziny, Prezydenta Szlachetowskiego, profesora Smolki, p. Chyżanowskiego, Prezesa sądu Zborowskiego itd. O godzinie 1ej zwiędził Namiestnik budowę nowego gmachu uniwersyteckiego w towarzystwie profesorów Smolki i Morawskiego, Prezydenta Szlachetowskiego i kierującego budową p. Grzymalskiego. Namiestnik wypyttywał się o wszystkie szczegóły. Wspaniała budowa przedstawiała się w całej swej piękności architektonicznej, która jest niepospolita. We wrześniu roku przyszłego ma być zupełnie ukończoną. O 3ej udał się Namiestnik na obiad do Krzeszowic, zjadł na noc powrócił do Krakowa, gdzie przepędził dzień jutrzejszy.

Prezydent Dr Szlachetowski powrócił dzisiaj rano do Krakowa.

Magistrat wydał rozporządzenie, mające na celu zapobieżenie domokrawstwu z mięsem, tudzież zaprowadzenie miasta w dobre i zdrowe mięso. Rozporządzenie to określa szczegółowo surową kontrolę nad wprowadzaniem do miasta mięsem z okolic Krakowa, a mięso za niesdrowe uznane przez weterynarza miejskiego, będzie natychmiast niszczone. Magistrat wyzwa Publiczność, ażeby nie powodowała się złe pojętą oszczędnością i mięsiwa pokątnie roznoszonego nie kupowała, a przez to wykonania rzeczono rozporządzenia Magistratu nie utrudniała.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze *Chasu* zamieściłmy wyjaśnienie odnoszące się do zatrzymania pociągu osobowego przed stacją Nowy-Sącz kolei państwowej w dniu 16 b. m. Wskutek pomyłki zecera opuszczone w temże, że wyjaśnienie to było nadesłane z c. k. dyrekcji ruchu kolei państwowej w Krakowie, jako sprostowanie urzędowe, mylnie w liście ze Szczawnicy przedstawionych okoliczności.

Otrzymujemy następujące pismo: Reprezentacya Zboru izraelskiego, jako ciało powstałe z wyborów, przedstawia swoimi składzie reprezentantów, w sprawliwym stosunku, wszystkich warstw naszego społeczeństwa, a nawet, o ile można oznaczyć granicę między postępowymi a starowiercami, to ostatni obecnie mają większość w Reprezentacyi. Dlatego więc, i dlatego, że przełożeniem jest Reprezentacya całej gminy izraelskiej i zaszczytne ogólne zaufanie, takowe nigdy nie zapomnieli o nie zapomina o interesach starowierców, jako współwyznawców i współobywateli.

Leć Reprezentacya Zboru stać powinna i musi nie tylko i wyłącznie na stanowisku starowierców — bo jako reprezentacya jednej z największych gmin w kraju i w monarchii, nie może się bezwzględnie powoływać ideami starowierców, nie może uwzględniać ślepo rzekomych życzeń jednej części członków z krzywdą znacznie większą reszty współobywateli, i dlatego może być powód do pożornego nieraz niezadowolonia w łonie starowierców.

Leć tak nie jest, owego niezadowolonia i nieufności do Zboru niema w gronie starowierców, a niezadowolonia tak hałaśliwe i bezzasadne nieraz głoszone przez dwie lub trzy osobistości, które bez najmniejszego uprawnienia narzucają się małej garstce osobistych przyjaciół za przywódców, a bezwzględnie zawsze występują przeciw Zborowi i jego Reprezentacyi, nie znajduje echa w szerszych sferach prawdziwych starowierców.

Dowodem na to właśnie być może owa repartycja datku domestykalnego, która ukrócać ma obywatelskie prawa starowierców, a starowiercy jakoby czując się dotknięci tem ukróceniem praw, rewindykować je zamierzają. Rzecz ta ma się inaczej. Na 1141 opodatkowanych, tylko 1/10 część, bo stu kilku, przeważnie starowierców opodatkowanych uczuło się dotkniętymi za wysokim podatkiem, wyżej 5 złr. wa, dajemy im prawo głosowania, i w rekursach wniesionych żądają oni znizienia lub zupełnego odpisania tego podatku, czyli odjęcia prawa czynnego i biernego wyboru. Z opodatkowanych zaś kwota 3 złr., tylko kilku żądało podwyższenia podatku, czyli przyznania prawa wybo-

ru, co też Reprezentacya Zboru przy najbliższej repartycji najchętniej uwzględni. To wszystko dowodzi, że komisyja wzmożona 30 obywatelami, układa listę podatku według najsumienniejszego przekonaania, nie mając na myśli korzyści politycznej, a w tej komisyji również starowiercy w naturalnym stosunku zastąpieni byli. Że zaś ta komisyja według najlepszego swego przekonania stosownie i sprawiedliwie rozłożyła podatek, świadczy fakt, że na 1141 opodatkowanych, tysiąc kilkudziesięciu przyjęło wymiar komisyi bez najmniejszej opozycji.

Wimieniu starowierców, członków przełożenia Zboru: A. Goldgart, N. Jacobsohn, F. Pamm, Hirsch Landau, Elias Rakower.

Portret prof. Kozubowskiego. Na posiedzeniu 26 kwietnia 1882 r. uchwalilo Tow. lek. arak. na wniosek prof. Korczyńskiego zająć się wykonaniem portretu śp. prof. Kozubowskiego i pomieszczeniem go w jednej z sal Wydziałowej Uniwersytetu. Fundusz potrzebny miał być zebrany drogą składek byłych uczniów czcigodnego Profesora. Zbieraniem składek zajął się redaktor *Przeglądu Lekarskiego*, a komitet Tow. lek. poruczył w r. b. sprawę tę osobnej komisyji złożonej z pp.: Grabowskiego, Jordana i Wianiewskiego, ta zaś, ufając, że fundusz potrzebny rychło się zbierze, powierzyła wykonanie portretu tejże komisyi artystyce malarzowi p. Zembaczyskiemu, który wywiązał się z zadania w stosunkowo krótkim czasie bardzo zaszczytnie, gdyż gotowy już obecnie portret przypomina żywo rysy zasłużonego profesora i godnie świadczyć będzie o wdzieczności jego uczniów. Towarzystwo lek. na pierwszym swem powołanym posiedzeniu zdecydowało ostatecznie co do pomieszczenia tego portretu.

Popularność powieści Sienkiewicza. To, co jest szczytem pragnień niejednego poety, aby pieśń jego przeszły do ludu, stało się udziałem powieści Sienkiewicza *Ogniem i mieczem* i *Potop*. Począwszy od pałacu aż do chaty w mieście i na wsi jest obecnie drukująca się w dzienniku naszym ostatnia z wspomnianych powieści z równym zajęciem czytana lub opowiadana i wszędzie gorąco upragniona. Jednym z licznych dowodów tej popularności jest następujący list, który powtarzamy:

Mystkowie (pod Sączem) 23 sierpnia. Szanowna Redakcyo! Czytając fejetony *Chasu* nie możemy się tu (ja i X. proboszcz) nawzajemnie po wiesci *Potop* p. Sienkiewicza, zdaje się bowiem, że trudno komu innemu dorównać podobnym piórem i genialnością talentu na polu powieściopisarstwa. Również ktokolwiek i gdziekolwiek czyta, tak samo nad powieścią się unosi — czasem zasnąć nie mogą. O! niech wam Bóg szanowna Redakcyo da zdrowie i wynagrodzi i również, a właściwie p. Sienkiewiczowi, najdłuższe da życie, zdrowie i powodzenie, aby literatura polska tym kwiatem się cieszyła. Przyjmijcie tę parę prostych od serca wyrazów z szacunkiem i czcią.

Paweł Fyda, organista.

Osoby przybyłe wczoraj wieczór z Kromierzy do Szczakowu, opowiadały o wspaniałem i zupełnie wyjątkowo majestatycznym przyjęciu przez ludność pary Cesarskiej austriackiej. Wszystkie korowody i pochody udały się doskonale, a zapał i entuzjazm nie miały granic.

X. Józef Franek, proboszcz w Spytkowicach ad Jordanów, umarł nagle, jak nam donoszą, w d. 23 b. m.

Łańcut. Rada powiatowa na posiedzeniu d. 24 b. m. na wniosek swego prezesa p. Kelemarza, jednomyślnie uchwała utworzyć komitet pomocy dla wydalonych z Prus, w skład którego z łona Rady weszli pp.: X. Ziemiański, wiceprezes; Jan Cetnarski, burmistrz m. Łańcuta; zpoza Rady p. Filip Kahane, kontrolor dóbr ordynackich.

Jarosław 24 sierpnia. Wczoraj odbył się zapowiedziany festyn połączony z tombolą, z którego czysty dochód przeznaczony został dla wygnanoch z Prus. Ze wstępu, z gry w tombolę i wielu rozmaitych zabaw zebrano ogółem 350 złr. Sprzyjała pogoda i ładnie urządzone ogród przy dworcu kolei ściągęły tłumy publiczności, która dopiero późnym wieczorem przy odgłosie dwóch muzyk miejskowych wracała do miasta. Jarosław wyprzedzając inne miasta, dowiódł, że w podobny sposób i przy dobrych chęciach można wiele dobrego zdziałać. Zawiazany komitet bardzo szybko i pięknie wywiązuje się ze swego zadania, a przy energicznem i taktownem postępowaniu można się wiele spodziewać. Już 2 rzemieślników z wygnanoch żądał od Jaroslawa, jak nam donoszą. Prezesem komitetu, składającego się blisko z 30 członków, jest p. Bartoszewski, burmistrz miasta.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach. Stwarta oddziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dniu powszednie 30 centów.

D. 24go sierpnia pochmurno, częsty deszcz; termom. od 10-3 doszedł do 15-7 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 25go stan jeo był 739-8 millim., term. 12-4 C. — Wiatr zachodni.

We środę d. 26go sierpnia: A. Aleksandra i Zefiryna p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Muzeum Narodowe. Wspaniały dar otrzymało w tych dniach Muzeum Narodowe od pana W. G. Podolanina, w bogatej kolekcji publikacji obrazkowych polskich i zbiorze rycin i litografj przeważnie niedawnej przeszłości. Pomiędzy pierwszymi znajdują się kosztowne wydawnictwa lub należące dziś do rzadkości. Obok kompletnie tablic wspaniałego *Albumu Wilńskiego* Wilczyńskiego, *Wzorów Sztuki Średniowiecznej*, *Monumentów* grobowych Stachowicza, *Kramu Malowniczego* Piwarskiego, *Podróży Raczynskiego* po Wielkopolsce i Turcyi, *Obrazów* pałacu biskupiego w Krakowie i t. p. i t. p., znajduje się w zbiorze pamiątek niemal prawie wszystko, co wydało jako Albumy okolic kraju i miast polskich, oraz portrety osób znanych i polskich. Znaczący poczet rycin dawniejszych dopełnia dar, który ocenionym jest około 1,000 rs. Nie potrzebujemy dodawać, jak pożądanym jest taki zbiór dla artystów naszych i badaczy sztuki krajowej.

Wystawa dzieł A. Grottgera została w dniu wczorajszym zamknięta.

Uniwersytet w Lipsku utracił w ciągu bieżącego miesiąca dwóch znakomitych profesorów filologii klasycznej. W dniu 12 b. m. umarł Grzegorz Curtius, autor znanej powszechnie gramatyki greckiej, którego zasługi na polu połączenia filologii klasycznej z badaniem lingwistyki ogólnej są nieocenione, a w d. 18 t. m. zmarł Ludwik Lange, który szczególniej odznaczał się w badaniu rzymskich starożytności i słynne w tym przedmiocie wydał dzieło.

Artykuły w dziale „Nadesłane” nie pochodzą od Redakcyi.

NADESLANE.

Czarny Satin mervilleux (cały jedwab) 1 złr. 15 cent. za metr do 8 złr. 60 cent. (w 16 różnych gatunkach) rozysła w pojedynczych sukniach i całych sztukach z opłatą cła do domu skład fabryczny jedwabi G. Henneberg (król. nadworny dostawca) w Zurychu. Próbkę odwrotnie. — Listy kosztują 10 cent. porto do Szwajcaryi.

Zjazd w Kromierzyu.

Szczakowa.

Pociąg osobny z Namiestnikiem i głównodowodzącym w Galicyi, przybył wczoraj do Szczakowu o 6 1/2 wieczór.

O 8 1/2 przybyli tamże minister Giers, jadący wprost z Francensbada i ambasador ks. Łabanow z Wiednia w towarzystwie *attaché* poselstwa br. Budberga i wojskowego pełnomocnika generała Kaulbarsa. Minister Giers zatrzymał się przez kwadrans podczas którego rozmawiał w salonie dworskim z Namiestnikiem i generałami, poczem odcjechał do Dąbrowy na noc. Książę Łabanow zaś i panowie z poselstwa rosyjskiego pozostali w Szczakowu. O wpół do dziesiątej przybyli z Wiednia generał kawalerji Ramberg i wszystkie osoby przydzielone do orszaku honorowego Cesarstwa Rosyjskich. O godzinie 10 odbyła się wspaniała kolacya, zastawiona staraniem kolei północnej, a przy której gospodarzył p. Klaudi dyrektor pociągów dworskich.

Pociąg rosyjski dworski, który przybył z Dęblina koleją dąbrowską, — przepędził noc w Dąbrowie, a Cesarstwo Rosyjskie i ich orszak nocowali tam w wagonach. O godzinie 5 i minut 10 pociąg wiozący Cesarstwa Rosyjskich stanął z rana dziś w Szczakowu. Na peronie zajęli miejsca: kompania honorowa z muzyką przybyła z Krakowa i osoby przybyłe na powitanie Cesarstwa z Krakowa i Wiednia.

W chwili wjazdu pociągu, muzyka wojskowa zaintonowała hymn rosyjski; gdy pociąg stanął, Cesarz Aleksander III a za nim W. książęta w mundurach austriackich wysiedli z wagonu. Cesarz powitany został przez br. Ramberga i Namiestnika Zaleskiego. Cesarz uściśnął za rękę obydwoh i chwilę z nimi rozmawiał po francusku; poczem powitawszy znanych mu już dawniej ks. Wirtemberskiego i ks. Windischgratza, odbył przegląd kompanii honorowej, o której postawie bardzo pocholebnie się wyraził przed ks. Windischgratzem.

Następnie baron Ramberg przedstawił osoby orszaku honorowego. Cesarz odbył rodzaj cerecie, podczas którego on, równie jak w książęta rozmawiał z obecnymi. Namiestnik przedstawił się Następcy tronu rosyjskiemu i w. ks. Włodzimierzowi, którzy z nim przez chwilę rozmawiali po francusku.

W. ks. Jerzy, młodszy syn Cesarza, ubrany był po kozacku. Peron szczególnie zapamiętany był świtą austriacką i rosyjską w galowych mundurach, lśniących się od szlif, galonów i orderów. Oficerowie kozacy gwardyi wyszczególniali się malowniczo i satemi strojami. Cesarzowa, w książę i damy dworu spoczywały w wagonie i nie ukazały się. Po dwudziestu minutach pobytu na peronie, Cesarz rzekł do brata i synów: „Paidiom” i wysiedli wszyscy do wagonu. W chwili, w której p. Klaudi oznajmił, że pociąg odcjedzie, Cesarz wyszedł na stopnie wagonu i raz jeszcze na pożegnanie podał rękę Namiestnikowi i dwom głównodowodzącym w Galicyi.

Przy odgłosie hymnu rosyjskiego pociąg ruszył o godz. 5 m. 30 do Trzebinia.

Świta austriacka zaproszona została na śniadanie do osobnego wagonu pociągu dworskiego — w którym kipiwały już samowary.

Namiestnik i głównodowodzący osobnym pociągiem powrócili do Krakowa, zjadł ks. Wirtemberski udał się wprost z powrotem do Lwowa.

Kromierzyż 23 sierpnia wieczorem.

Zaczyna być w Kromierzyu rojno, jak w nlu. Obcych przybywa ogromna masa. Nadto dziś niedziela, wolna od pracy, przeto wielka mnogość ludu okolicznego ściągła do miasta, która dziś już okazała przywdziało suknienek dekoracyjna. Przyznać trzeba, że Kromierzyanie umieją wystąpić bogato i suto, nie szczędząc pieniędzy na chorągwie, flagi, festony, transparenta i rozmaite draperye, w które domy ich istotnie opływają. Jednem słowem przedstawia się dekoracya miasta bardzo wspaniale i wspaniale, różnorodność barw stanowi żywy koloryt dla ruchu zalewającego wszystkie place i ulice.

Jutro więc rozpocznie się pamiętny zjazd przybyciem Cesarza austriackiego, nie dziw przeto, że ruch w wilię przedstawia się tak spotęgowanym.

Licznie też jest reprezentowaną prasa niemal całej Europy. Z niemieckich dzienników dostarczyć Wiedeń największego kontyngensu Są tu specyalni sprawozdawcy: N. Fr. Presse (Schütt), Tagblatt (Frischaner), Presse (Lichtenstadt), Fremdenblatt (Mendel), *Extrablatt* (Löwy), Wiener Allg. Ztg (Wolf) i Weltblattu (Spitzner). Węgierską prasę reprezentuje Futaki, a czeską: Elm i Dr Ryba, *Narodni Listy*; Stätl, *Politik* i *Pokroki*; Sokol, *Morawska Orlice*; Irnek, *Nasinc* i Dietze *Pozor*. Czeskie dziennikarstwo posiada stosunkowo bardzo liczny zastęp przedstawicieli. Z polskich korespondentów, prócz waszego sprawozdawcy niema dotychczas nikogo. Zagraniczna prasa również licznych ma reprezentantów, jako to: *Kölnische Ztg* (Dr Rassel), *Norddeutsche Allg. Ztg* (Hengst), *Hamburger Nachrichten* (Tschoppe), *Münchener Allg. Ztg* (Laxenburg), *Breslauer Ztg* (Deutsch) *Times* reprezentuje Dr Hahn, paryski *Figaro* p. Witman i, *Nowosti* p. Salkind, a prócz tego wysłało kilka ilustrowanych czasopism swoich rysowników.

Powyższy poczet korespondentów dozna jeszcze niemałego pomniejszenia w ciągu dzisiejszej nocy i dnia jutrzejszego. Ale gdzie się ci panowie wraz z innymi gośćmi, przy zupełnem braku pomieszczeń pomieszcza, trudno przewidzieć. Dziś okropna była *haussa* pokoiów. Płacono za jeden pokój po 20 a nawet i 30 guldenów dziennie. Szczególnie na korespondentów mają apetyt, że się tak wyrażę, pocziwli, ale interesowni mieszkający Kromierzya. Śnać mniemając, że korespondenci opływają w złoto. Co do tego zły początek zrobił je-

den z angielskich korespondentów, który pierwszy tu przybył i wynajął sobie apartament za 40 złr. dziennie, co naturalnie zaraz rozniosło się po miasteczku i utrwalilo Kromierzyan w mniemaniu, że każdy z korespondentów może grubo paść.

Dzisiaj po południu odbyły się oględziny zamku przez dziennikarzy.

Oprawdzał nas przez wszystkie apartamenty i ubikacje nadworny dyrektor budownictwa p. Groner, dając potrzebne lub żądane wyjaśnienia.

Pisałem już poprzednio, że wspaniała siedziba arcybiskupa olomunieckiego przedstawia się ścią po królewską, po tem, co *à vol d'oiseau* można było pochwycić. Twierdzenie to okazało się zupełnie uzasadnionem, kiedyśmy przyglądnieli się szczegółowo panującemu wewnątrz przepychowi. Oględziny nasze rozpoczęły się od suterenu, tworzących od strony ogrodu parter, zjadł też zamek przedstawia trzy piętra. Sutereny te były zupełnie zaniedbane, pomimo swej cennej figuralnej i ceramicznej ornamentyki.

Dawniej były one świadectwem wytworności i świętobliwości „książęco-biskupiej” rezydencji, dziś spoczywała wszelka ich misterność po i pokrowcem grubej warstwy pyłu i kurzu równając się niemal ruinie, starej rupieciami.

Dopiero teraz z powodu zjazdu cesarzy przywrócone im dawną świętobść.

Składają się one z dużego przedsionku i czterech sal. Obecnie urządzono w jednej z nich salę śniadaniową. Ściany dwóch pierwszych sal są wyłożone mozaiką ceramiczną rzadkiej piękności i pełno w nich starożytnych włoskich figur z marmuru i spitu po największej części alegorycznych w naturalnej wielkości. Tu znajdują się także słynne dawnej sztuki wodne i miniaturowe kopalnie.

Kolosalne pierwsze piętro, gdzie mieści się historyczna sala „raichstagu” z r. 1848, zajmował będą wyłącznie obydwie pary cesarskie i dwaj synowie Cesarza rosyjskiego. Dla Cesarzowej rosyjskiej przygotowane niemięj jak siedem dużych i mniejszych sal wykwitnie urządzonych i umebłowanych sprzętami sprowadzonymi wyłącznie z cesarskiego „burgu” w Wiedniu, i z letniego pałacu w Schönbrunnie. Ściany obite są czeskieimi jedwabnemi adamaszkami w większej części koloru burakowego lub też wyłożone drogocennymi gobelinami, a prócz tego zdobią je obrazy olejne pierwszych mistrzów, jak Tycjan, Rubens, Dłrer, Holbein i inni. Wspólna sypialnia dla rosyjskiej pary cesarskiej wyposażona jest ściąmy oczu prze iychem i największą wykwitnością. Urządzenie tej sali przedstawia wartość około pół miliona guldenów.

Olbrzymia sala „raichstagowa” przedziela apartament Cesarzowej rosyjskiej od mieszkania jej męża. Wymieniona sala, imponująca przedewszystkiem swoją znamienitą architekturą i freskami niezerwannej piękności na plafonie, służyć będzie podczas zjazdu za salą jadalną dla wielkich dworskich obiadów galowych. Cesarz rosyjski zajmie mieszkanie arcybiskupa, gdzie też pozostawiono prawie w zupełności starożytno, drogocenne meble arcybiskupie, pomiędzy którymi zwraca na siebie szczególną uwagę stare, włoskie łóżko z szczerzozłotem wkładaniami i szafka szklana z Chrystusem na krzyżu, mająca to haftowane i wykładane perłami prawdziwymi rzadkiej wielkości i najdrogocenniejszymi kamieniami, Cesarz rosyjski zajmie cztery sale na lewej stronie zamku od frontu parkowego.

Apartmenta przygotowane dla austriackiej pary Cesarskiej odznaczają się wielką skromnością urządzenia. Szczególnie komnaty cesarzowej Elżbiety noszą na sobie poniekąd cechy urządzenia używanego w letnich mieszkaniach na wsi. Meble najzwyklejsze, żadnych obić materyalnych, żadnych adamaszków, tylko zwykłe papierowe obicie ścian. Cesarzowa kazała sprowadzić sobie i faworytalne swe łóżko żelazne, które wszędzie bierze z sobą w podróży. Łóżko to musi zawsze stać we względem naprzeciw wschodu słońca, co cesarzowa zarządza dla względów sanitarnych, jak przynajmniej mniema.

Na drugim piętrze mieszkać będzie w. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz z małżonką swoją w. księżną Maryą Pawłówną i dygnitarze rosyjscy i austriaccy, tworzący świtę cesarza rosyjskiego. Na tem piętrze mieści się też biblioteka arcybiskupia, składająca się z 30 tysięcy tomów. — Zajmuje ona trzy duże sale z galerjami. Dalej znajduje się improwizowana sala teatralna, w której odbędzie się na dniu 25go krótkie przedstawienie sceniczne, złożone z jednej sceny komedyi Helpina: *Er experimentirt* i jednej sceny z tragedji Grillparcera: *Sapho*. W międzyakcie będzie muzykalna produkcya kwartetu z wiedeńskiej nadwornej opery Sehalt.

Z powyższego opisu apartamentów, przygotowanych dla cesarza rosyjskiego i jego rodziny wiadać, że przyjęcie będzie nad wszelki wyraz okazałe i wykwitne.

Dziś po południu około godziny 4ej przybył do Kromierzya hr. Taaffe i zajął pomieszkawanie w rynku, w tym samym domu, gdzie są przygotowane apartamenty dla p. Giersa i hr. Kalnokiego.

Kromierzyż 24 sierpnia rano.

(Oryginalne sprawozdanie).

(G. S.) Ze świtem rozpoczął się ruch w mieście, a trwał do późnej nocy. Dworskie powozy w pełnym ruchu. Z trudnością torują sobie drogę wśród ciżby ludu zalewającego falą główną drogę od dworca przez rynek aż do placu przed zamkiem. Ale i we wszystkich innych ulicach wędrują niezliczone życie. Miasto wspaniale wygląda w bogatej dekoracyi. Z każdego domu, chociażby najbiedniejszego, powiewają ogromne chorągwie w rozmaitych barwach, pomiędzy którymi przeważają kolory austriackie i rosyjskie. Mnóstwo festonów, girland z choiny i kwiatów, transparentów i napisów na domach. Jest też kilka i w rosyjskim języku. Ludność rojąca się oczekuje w gorączkowym naprężeniu przybycia austriackiej pary Cesarskiej. Hr. Taaffe przybył wczoraj. Dziś zrana przyjmował deputacje rozmaite, które go jaknajsympatyczniej powitały. Następnie przedsięwziął oględziny wspólnie z radcą policyjnym Stehlingem kniei arcybiskupiej „Fürstenwald,” gdzie odbędzie się jak wiadomo, dworskie polowanie jutrze zrana. Prócz hr. Taaffe przybyło dużo generałicy i wyższych dworskich dygnitarzy. W nocy wzmocnił się znacznie poczet korespondentów. Liczba ich dochodzi do sześćdziesięciu. Dziś przed południem oglądała druga partya korespondentów apartamenty w zamku.

Do naszego wczorajszego opisu musimy jeszcze dodać coś kilka.

Zaczniemy od kwiatów. Jedna z suterenowych

sal służy za magazyn kwiatów, których najdodowniejsze okazy przychodzą co dnia z ogrodu cesarskiego w Schönbrunnu. Woń odurzająca. Kwiaty prześliczne, najradsze. Pomiędzy temi zwracają uwagę endowe okazy kwiatu „tritoa ovaria,” „echma Maria regina,” która dopiero drugi raz kwitnie we Wiedniu i najróżnorodniejszej „orchidee.” Możliwa rozmaitość niezliczonej ilości kwiatów. Ogrodnicy wija najpiękniejsze bukiety dla apartamentów cesarskich.

Zwiedziliśmy kuchnie cesarskie, umieszczone w parterze. Tu zupełnie inna woń. Z głodu z pewnością nikt tu nie umrze, chociażby mu przyszło cały rok siedzieć. Zapasy kulinarne olbrzymie. Spiznarnie zasługują na miano magazynów. Personal liczy należy na setki. Sala obok sali. W jednej myją naczytnia, w drugiej obciera ją, tam znowu skład serwisów, gdzieindziej skład podręczny wina i piwa. Każdy gatunek potrawy ma swoją osobną kuchnię i swoich mistrzów. W głównej kuchni płonie stos drzewa w olbrzymim kominie. Tu piecze się pieczeń, można by upiec i całego wołu, miejsca wystarczyłoby. Garnki istnie kotły. Jak wielu strategij chodzą dumnie mistrz-kucharze, a *chef de la cuisine* siedzi na podwyższeniu, jakby na tronie, i wydaje tylko rozkazy w języku francuskim. Pomocniczy personal biega ciałem to w tę, to w ową stronę, znosząc i wynosząc rozmaite rzeczy, przybory i materyały. Kuchnia takich rozmiarów zasługuje na miano fabryki.

A teraz jeszcze słów kilka o teatrze.

Grane będą, jak już o tem doniosłem dwa małe wyjátki z komedyi Halpeina: *Er experimentirt* i tragedji Grillparcera *Sapho*. W przedstawieniu wezmą udział następujący artyści wiedeńskiego „burgteatru”: panowie Sonnenthal i Robert; panie: Walter, Wesesly i Sehratt.

Z dziennikarzy tylko mała część będzie na przedstawienie zaproszona.

W tej chwili otrzymuję zaproszenie na herbatę, dziś wieczór o godzinie 9 w sali Strzeleckiego towarzystwa, od barona Hoffmana, jeneralnego intendentat teatrów cesarskich. Będzie to herbata dla dziennikarzy, przy której sposobności przedstawicie prasy, przedstawia się marszałkowi dworu księciu Hohenlohe, który właśnie tę herbatę daje.

Kromierzyż 24 sierpnia po południu.

(Oryginalne sprawozdanie).

(G. S.) Z uderzeniem godziny trzeciej po południu, przybył austriacki pociąg dworski na dworzec kromierski, gdzie przybycia dworu oczekiwało razem tylko dwadzieścia osób: dziesięciu honoracyowców, pomiędzy tymi hr. Taaffe, namiestnik morawski hr. Schönborn i burmistrz kromierski br. Bojakowski, jakoteż i dziesięciu wydelegowanych przedstawicieli prasy. Na dworcu nie było żadnego oficjalnego przyjęcia, żadnych przemów. Cesarstwo zamienili tylko po kilka słów z obecnymi dygnitarzami, poczem Cesarz podał rękę swej małżonce i wszedł do powozu.

Z Cesarzem przybyli, prócz Cesarzowej, Następca tronu arcyksiążę Rudolf i Karol Ludwik. W świecie cesarskiej znajdują się prócz adjutantów i generalicy: minister spraw zagranicznych hr. Kalnok, szef sekcyjny w temże ministerstwie Szögyenyi i węgierski minister dworu hr. Orczy.

W pierwszym powozie dworskim jechał morawski namiestnik hr. Schönborn z burmistrzem Bojakowskim, w drugim Cesarz z Cesarzową, która ubrana była w skromną podróżną toaletę, w ten sam popielaty płaszcz, w którym przybyła w odwiedziny do Cesarza niemieckiego w Badgastein, a w trzecim powozie Następca tronu z arcyksięciem Karolem Ludwikiem. Dalej jechało w długim rzędzie 46 powozów, a w nich dygnitarze dworscy, urzędnicy i służba.

Na całej długiej przestrzeni od dworca kolejowego, przez ulicę Wodną, duży rynek i plac zamkowy, aż do samego zamku, był tłok niesłychany publiczności. Każdy cisnął się, ażeby urzjęć parę Cesarską, dla której cała ludność płonie najszerszymi sympatjami. Trybuny były również przepelnione publicznością, pomimo, że niebo było zachmurzone i co chwilę spodziewano się deszczu.

Wjazd Cesarza równał się bez przesady wjazdowi tryumfalnemu. Cała Hanna zbiegła się w swej malowniczej ludności, ażeby powitać monarchę.

Porządek utrzymywały strażę ochotnicze i stowarzyszenia. Nie widać było ani jednego bagnetu. Dekoracye miasta sprawiają bardzo miły kolorystyczny efekt. Szczególnie pięknymi są dwa na szerokiach postumentach ustawione, godłami rolnictwa zdobne obeliski. Stoją one przy samym wjeździe do miasta, przed mostem na Morawie i przed wielką bramą tryumfalną. Na postumentach obelisków ustawiono żywe grupy, przedstawiające rolniczą produkcję Hanny i jej domowego przemysłu. Osoby, to sami wieśniacy i wieśniaczki z okolicy w malowniczych, barwnych strojach narodowych, niezerwannej piękności i bogatej wykwitności. Dziewczęta wiejskie w brokatowych i złotolitych kornetach i jedwabnych materyalnych spodnicach, ustrójonych szerokiemi jedwabnemi wstążkami i szarfami, spadającymi aż do ziemi. A ile kolorów ma na sobie uroziwa Haneczka! Wszystkie barwy tęczy. Na głowie czerwona chustka, misternie związana, wygląda zdaleka, jak turban szkarłatny. Hanacy w krótkich obeliskich spodniach skórzanych, koloru bur

Konstantego Hoszowskiego
(2145-2-2)

Za duszę s. p.

Doktora obojga praw,
b. Senatora Rzeczypospolitej Krakowskiej,
Prezesa Tow. Dobroczynności krak.
i t. d. i. t. d.

zmarłego w dniu 24 sierpnia 1884 r.
odbywać się
jako w pierwszą rocznicę śmierci
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Kapucynów
we środę dnia 26 sierpnia b. r.
o godz. wpół do 11,
na które pozostała żona wraz z dziećmi
Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publicz-
ność zaprasza.

Kilku uczniów
z niższych klas gimnazjalnych lub real-
nych, może znaleźć pomieszczenie w wi-
ktem i rodzicielską opieką. — Wiadomość
w handlu Ignacego Matusińskiego w Kra-
kowie przy ul. Grodzkiej. (2205-1-5)

Nauczyciel
wszechstronnie wykształcony, ukończy-
wszy studia w Berlinie, władający, obok
gruntownej znajomości języków starożyt-
nych, biegle językiem niemieckim, posia-
dający chlubne patenta rządowe nauczy-
ciela gimnastyki, kaligrafii i rysunków —
poszukuje posady nauczyciela domowego
w domu zamożnym. — Łaskawe oferty
pod adr. „Janda“ poste restante w Na-
leczowie, zakład hidropatyczny w Kró-
lestwie Polskim. (2203-1-3)

Studenci lub panienki
wyznania mojżeszowego, uczęszczający do
którego z zakładów naukowych, lub też
pobierający lekcje prywatne w domu —
znajdą pomieszczenie pod troskliwą i su-
mienną opieką. Blizsza wiadomość w Biu-
rze E. Silbersteina w Krakowie. (2207-1-3)

Potrzebny nauczyciel
jest
zaraz na wieś (gub. Plocka) dla przygotowania
chłopca do klasy II. gimnazjum w Krakowie. —
Muzyka jest wymagana — Blizsze informacye
z dniem 1 września powyżsż można w Krako-
wie, w hotelu Saskim. (2202-1-2)

Realność murowana
składająca się z 8 pokoi i kuchni na I.
piętrze, 4 pokojów na poddaszu, 4 stan-
cyj na dole, 5 piwnic, wraz z zabudowa-
niami gospod., jakoteż z wielkim ogrodem
owocowym i pastewnym, wszystko wyno-
szące do 6000 □ gruntu ornego i budo-
wanego, jest za przystępną cenę każdego
czasu do sprzedania. — Blizsza wia-
domość na opłacone listy pod adresem: **Z.
K.** poste restante Jaworzno pod
Szczakową. (2222-1-3)

Zarząd dóbr Bierzanów,
pocztą i stacją Bierzanów — poleca do siewu:
BANATKĘ z oryginalnego siewu z 10 ct. 50
z drugiego siewu . . . 9 „ 50
OSTKĘ czerwona . . . 9 „ 50
GOLKĘ . . . 9 „ 50
ZŁOTO montażskie z oryginal. siewu . . 8 „ 50
„ „ z drugiego siewu . . 7 „ 50
„ „ saskie . . . 7 „ 50
Cena za 100 kilo loco dworzec. (2204-1-3)

„Arden“
ogier w 4tym roku, po oryginalnym
„Ardenie“ z klaczy orientalne, jest
do sprzedania (2096-1-3)
w ZARZĄDZIE CENTRALNYM
DÓBR HRABSTWA TARNOWSKIEGO
w GUMNISKACH p. TARNÓW.

Do Szanow. Czytelników
„Czasu“.

Z powodu nadzwyczaj złyh stosunków
w wozowych do Ro-
syi i na Wschód —
znajdujący jestem
zmuszony do bez-
cennego obniżenia
skład

der na konle,
małych 185 cm. długości, 115 cm. sze-
rokości, z materji szczególnie trwałej,
gęsto tkanej, a przytem miękkiej i welistej,
długiego nadającego się dobrze na koldry
i koce kąpielowe. Rozsyłam więc
1 sztukę za 1 zkr. 55 c.
za zaliczką.

Dery fiakerskie
tło jasnozielone, z czerwona i czarna bor-
dura, 80 cm. długie, 115 cm. szerokie,
szafka z 2-50, o ile zapas starczy.
Nieodpowiedni towar przyjmuję napo-
wrot bez trudności. Listy przyjmuję
Orient-Export-Bureau C. 2,
Wien, Favoriten.
Świadectwo. Proszę mi przysłać od-
wrotną pocztą 24 sztuk Pańskich der,
z których jestem wielce zadowolony. Prze-
syłka w skrzynce. Dery są rzeczywiście
piękne i praktyczne, i wszędzie się podo-
baty.
(2083-4-6)
J. Romanowski,
stacja kolejowa Kolomyja.

Czciofkami Drukarni „Czasu.“

Księgarnia Polska
we Lwowie 14, Plac Halicki 14,
poleca swoje wydawnictwa:

Historja Powstania
NARODU POLSKIEGO
1863 i 1864.
przez Dra B. Limanowskiego,
2 tomy 5 zkr., oprawa w płótno ang. 6 zkr.
Karola Hagena
DZIEJE NAJNOWSZYCH CZASÓW
1815 — 1848 r.
(Dzieje restauracyi do r. 1820. Rewolucyjne ruchy
1820 — 1824 r. Polityka europejska aż do lipcowej
rewolucyi. Rewolucja lipcowa i ruch europejski
w 1830 i 1831 r. Rewolucja w Polsce. Walka li-
beralizmu z reakcją i zwycięstwo tejże. Sprawa
wschodnia. Zwrot opinii). 2 tomy, stron 800 i 772.
Cena zkr. 7-50, oprawa w płótno ang. 9-10.

Ostatnie lata
DZIEJÓW POWSZĘCHNYCH
od r. 1846 do dni dzisiejszych.
Wydanie drugie poprawione i uzupełnione.
(Emigracya i spiski polskie. Rewolucja litwa.
Wypadki rewolucyjne we Włoszech, Niemczech,
Austrii i Prusach. Rewolucya w Węgrzech. Ru-
chy w Polsce w 1848 r. Wojna krymska. Wojna
włoska. Powstanie w Polsce w 1863 r. Szwaj-
karstwo. Wojna austro-niemiecko-włoska. Spra-
wa luksemburska. Wojna francusko-niemiecka.
Komuna paryska. Socjalizm w Niemczech. Prze-
świadczenia narodowości polskiej. Galicya. Emi-
gracya. Wojna wschodnia. Panowanie reakcyi i
ruchy rewolucyjne w Rosyi). Cena zkr. 2-50.
Oprawa w płótno ang. zkr. 3-30.

Powstanie polskie nad Bajkałem
W SYBERYI I SPRAWA KAZAŃSKA
przez naocznego świadka **Z. O.**
Cena 40 centów.
Pamiętniki powstańca
z 1863 i 1864 r.
wydał i przepisał uzupełnił
Zygmunt Lucyan Sulima.
Cena 1 zkr.
Wiktora Hugo
NEDZINICY
romans w 10 tomach.
Nowy przekład W. Limanowskiej.
Cena zniżona z 12 na 5 zkr.
Powyższe dzieła znajdują się na
składzie we wszystkich znaczniejszych
księgarniach. (1889-8-8)

OGŁOSZENIE.
L. 840. (2092-3-3)

Wydział Rady powiatowej w Ży-
wcu rozpisuje ponowną licytację
w drodze ofert na objęcie w przed-
siębiorstwo budowy gmachu szpitala
powiatowego w Żywcu.
Termin do wniesienia ofert wy-
znacza się do dnia 31 sier-
pnia 1885 r. godzina 12
w południe.
Cena fiskalna kosztorysowa wy-
nosi 31,012 zkr. 22 ct. w. a.,
od której 10% wadium złożony na-
leży w gotówce lub papierach war-
tościowych wedle ostatniego kursu.
O czem Panów przedsiębiorców
z tem zawiadania się, że plany i
wymary budowlane, jakoteż warunki
dotyczące budowy przejrzeć moż-
na w biurze Wydziału powiatowego
w godzinach urzędowych.
Z Wydziału powiatowego
Żywiec, dnia 6 sierpnia 1885 r.

HANDEL
J. Biernackiego w Bochni
potrzebuje
praktykanta.
Porozumienie listownie. (2129-3-3)

Zdolne hafciarki monogramów
znajdą przez cały rok dostateczne zajęcie
u **M. BEYERA w Sukennicach**
pod Nr. 12 i 13. (2074-5-6)

PRZECIW
WYŁYSIENIU
siwieniu włosów
i tworzeniu łupieżu
uznany jest wedle codziennie
nabodachających świadectw i podziękowań jedynie
i wyłącznie
olejek taninowy
Dr. Morasa.
Szanowny Panie Aptekarzu!
Proszę o nadesłanie jeszcze jednej wielkiej fla-
szki olejku taninowego Dr. Morasa. Skutek tego
środka jest bardzo dobrym, wypadanie włosów
zupełnie ustało a bujny porost jest już widocznym.
Wiedeń, 5 stycznia 1885 r.
Wilhelm Wagner,
członek c. k. nadwornego lekarza.
Wielmożny Pan Józef Fürst aptekarz w Pradze.
Rozmaite środki lecznicze nie były w stanie
pomóc mi przeciw wypadaniu włosów, aż
wreszcie za poradą mojego lekarza chwyciłem się
olejku taninowego Dr. Morasa, który w krótkim
czasie usunął ten niemiły stan. Ponieważ zasłu-
gała na to, przeto dziękuję mu niniejszem pu-
blicznie pochwale, a jego wynalazcy najczulsze
podziękowanie.
Praga, 10 lutego 1877 r. **Kinsky.**
Wielmożny Pan Józef Fürst, aptekarz w Pradze.
Cieszyć się bardzo, iż mogę Panu donieść, że
olejek taninowy Dr. Morasa wstrzymał mi wy-
padanie włosów, które już trwało przeszło 2 lata.
Spodziewam się, że zapamięta tego środka odzy-
skam znów moje dawniej tak piękne włosy.
Marienbad, 18 sierpnia 1879 r.
Maria Zaremblina.
Wielmożny Panie!
Również i ja dziękuję olejkiw tanninowemu
Dr. Morasa należną pochwałę, gdyż nietylko
wstrzymał u mnie wypadanie włosów i tworze-
nie się łupieżu, lecz także sprawił świeży mo-
noy porost włosów.
Wiedeń.
Andrassy.
Do nabywania we flaszkach po 2 zkr. i 1 zkr. w
Krakowie u W. Redyka apt.; we Lwowie
u P. Zygmuntka Ruckera, apteka „pod srebrn. or-
łem“; w Czeszynie u p. J. Golichowskiego
apt. „pod Opactwem“. (1576-7-)

Pensyonat panienek.
8mio-klasowa wyższa szkoła żeńska
z ogrodem Fröblovskim.
Język wykładowy niemiecki, konwersacya
francuska i angielska. Nauka języka pol-
skiego tak gruntowna, jak w innych za-
kładach. Cena pensyonatu stale 300 zkr.
Kurs rozpoczyna się dnia 1go września.
Ludmiła Tschapkowa,
kierowniczką szkoły przy ul. Kanoniczej 9.
(2072-6-8)

Do pensyonatu
wychowawczo-naukowego
męskiego
zostającego pod kierunkiem
Władysława Kudasiwicza
w Krakowie,
przyjmuje się uczniów do szkół publicz-
nych uczęszczających i kształcących się
prywatnie. (2084-4-8)
Kraków, ulica Franciszkańska,
dom O. J. Franciszkański pod Nr. 4,
drugi podwórzec, I. piętro.

J. IHNATOWICZ
MAGISTER FARMACJI I CHEMIK SĄDOWY
poleca
niezawodne i wypróbowane środki owadogubne, wyszczególnione na wysta-
wach krajowych i zagranicznych 5ciu medalami zasługi,
mianowicie:
znakomity środek na wyniszczenie molów. — Flakon 60 centów. —
Rozpylacz 1 zkr. 40 cent.
niezawodna trucizna na pluskwy. — Flakon kosztuje 50 cent. —
Pędzelek 10 cent.
środek radykalnie wytępiający szwabły i stonogi. —
Flakon 50 centów.
prawydziny, na psoty i różne dokuczliwe owady. — Flaszeczka
50 i 20 ct. — Pakiet 5 i 10 cent. — Kilo 3 zkr.
Masylnka do rozproszenia Grylonu i perskiego proszku 60 cent.
PAPIERKI NA MUCHY, sztuka 3 cent.
Ziółka antymolowe. Pudełko wystarczające na jedno
futro kosztuje 30 cent.
Fabryka i sprzedaż hurtowna we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3. —
Filie: w Krakowie, Sukennice Nr. 20, i Czerniowce, Rynek, Nr. 1.
Sklepy własne we Lwowie przy placu Maryackim, w hotelu Europejskim, i przy
ulicy Halickiej, róg Wałowej. (2090-24-)

Zniżone ceny.
Reprezentacya pilzneńskiego browaru Mieszczańskiego
(Bürgerliches Brauhaus).
Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43
zawiadamia Szanowną Publiczność, że sprzedaje
piwo pilzneń. z browaru Mieszczańskiego
w butelkach **czwóre litra 8 ct., pół litra**
16 cent., cały litr 32 cent.
Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywa się najstaranniej za zaliczką należności.
Kaucję za flaszki po 5 i 8 cent., która w powyższej cenie nie jest wliczona,
zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek. (2095-41-50)

Zniżone ceny.
Akademia przemysłowo-handlowa w Gracu.
Instytut publiczny na mocy rozp. minist. z 1 maja 1879 r.
Medal za postępek w Wiedniu 1873.
Akademia rozpoczyna z dniem 15m września b. r. dwudziesty trzeci rok szkolny.
Abityurenci Akademii mają prawo do jednorocznej ochotniczej
służby wojskowej, jeżeli poprzednio przed wstąpieniem do instytutu ukończyli z do-
brym skutkiem niższe gimnazjum, albo niższą szkołę realną. Dla tych, którzy nie wypełnili
tego warunku, urządzony jest osobny, bezpłatny kurs przygotowawczy do egz-
aminu do służby ochotniczej. (1873-8-8)
Wiadomości dotyczące się przyjęcia i utrzymania, również szczegółowych
prospektów udziela
Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu.
Dyrektor: **A. E. v. Schmid.**

Handel komisowy chmielu
Karol Wolf
w WIEDNIU, w ZATECZU,
II. Franzensbrückenstr. 3, (Saaz) w Czechach,
poleca się do komisowego zakupu i sprzedaży wszelkich gatunków chmielu
po najprzystępniejszych warunkach. (2004-6-10)

Wyroby poręczone prawdziwe Wyroby
paryskie i nieszkodliwe paryskie
PIERRE MOUNIER,
SKŁAD PARYSKICH TOWARÓW GUMOWYCH
w Wiedniu, I. Kärntnerstrasse Nr. 14 w Bazarze
1. I. Freling 2 w Bazarze bankowym.
NB. Przestrzegam się przed anonasami pewnych handlarzy towarów galanterijnych, które kłamią
niezgrabnie, że mają w Paryżu własne fabryki. (2155-1-)
G. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go czerwca 1885 r.

Odjazd z Podgórz
8-30 rano do Skawiny-Oświęcim,
11-25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywiec-
Zabłocia, Zwardonia,
3-31 popołudniu do Skawiny-Oświęcim,
6-40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sa-
cza.
Odjazd z Oświęcim
8-18 rano do Skawiny, Podgórz, Suchy, Zwar-
donia,
3-08 popołudn. do Skawiny, Podgórz, Suchy, No-
wego Sącz, Zagórz.
Odjazd z Tarnowa
2-34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagó-
rza, Nowego Sącz, Orlowa,
5-17 rano pociąg mieszany do Grybowa, Nowe-
go Sącz, Orlowa, Zwardonia,
1-40 popołudn. pociąg osobowy do Grybowa, Za-
górz, Nowego Sącz, Orlowa.

Do Wiel. Księży Proboszczów.
Organista dobrze grający na organach, mający
przyjemny gł. s. poszukuje miejsca. Adres: **Jan**
Cichy w Krakowie, Rynek Nr. 6, II. piętro
(2187-2-3)

Handel kolonialny
F. Dembińskiego w Krakowie,
przy ulicy Floryańskiej,
jest do sprzedania z powodu wyjazdu. — Można
także kupić tylko urządzenie handlowe. (2060-6-6)

Osoba
z Ks. Poznańskiego, wdowa, licząca 35 lat,
dobrze wychowana, znająca doskonale za-
rząd domowy, oraz wszystko, co wchodzi
w zakres działalności kobiecej, mogąca za-
stąpić panią domu, posiadającą dobre po-
lecenia, poszukując odpowiedniego miejsca
na wsi lub w mieście, zaraz lub od 1 paź-
dziernika. — Oferty pod lit. **J. S. 120.**
Zalesie, p. Borek, Księstwo Poznańskie.
(2193-2-2)

Dwa rosłe i silne konie,
powozowe lub do ciężarów, za bar-
dzo umiarkowaną cenę do sprzedania.
Wiadomość u stróża przy ulicy św.
Jana pod Nr. 8. (2123-3-3)

OGŁOSZENIE.
Na przedsiębiorstwo budowy murowanego ko-
ścioła parafianego w Rajczy przy Żywniu, stacya
kolejowa — rozpisać się heytacye przez oferty
pisemne w dniach 10, 30 listopada i 10 gru-
dnia b. r.
Oferty mają być nadesłane do urzędu parafial-
nego w Rajczy aż do 30 października włącznie.
Plany i kosztorysy są do przejrzienia w urzę-
dzie parafialnym. (2089-3-3)
Wadium odpowiednie do ogólnej sumy.
Z Komitetu parafialnego.
Rajeza, dnia 15go sierpnia 1885 r.

Jedna lub dwie panienki
uczęszczające do którego z zakładów nau-
kowych lub też pobierające lekcye prywa-
tne w domu — znajdują pomieszczenie pod
troskliwą i sumienną opieką. Blizsza wia-
domość listownie lub osobiście pod adre-
sem: w Krakowie, ulica Mikołajska
Nr. 7, pierwsze piętro. (2192-2-3)
Z Toczyskich Jawornicka.

KANTOR STRECEŃ
P. Zaleskiej
da nej uczennicy Inst. tuż gubernantek w hotelu
Lambert.
w Paryżu, 11, rue Brochant-Batignolles.
Są do pomieszczenia każdego czasu gu-
vernanki wykształcone, z paryskim
akcentem, jak również bony i niańki
Francuzki i Angielski. (1144-12-12)

KASY
ogniotrwale
Fryderyka Wiesego
nabyć można jedynie w Krakowie
w AGENCYI DLA ROLNIKÓW
S. Mikuckiego
w Ryнку gł. pod Nr. 28.
1463-34-)

Une Institutrice Polonaise
22 ans de famille noble, possédant le di-
plôme officiel d'institutrice, ancienne élève de
l'hôtel Lambert de Paris; connaissant à
fond l'Allemand, l'Anglais, le Français;
ARTISTE MUSICIENNE, élève de deux
célebres professeurs parisiens, désire
se placer à dater du 1er Octobre, aux app. aiements
de 800 florins, par l'entremise de (2182-3-3)
L'Agence Franco-Polonaise spéciale
P. Teyssandier,
Wielkie Garbary No 8 à Posen.

Urząd. koncesyjonowany
prywatny zakład naukowy
i wychowawczy
dla uczniów szkół realnych, gimnazjalnych,
handlowych i innych (2109-4-10)
profesora A. Gregorowicza
w Wiedniu, IV. Grosse Neugasse 2.

Makę kościelną
parowaną
w najlepszym gatunku, z zaręczeniem
3½, do 4½ azotu i 21 do 23% kwasu
fosforowego, odznaczoną na wystawie
Warszawskiej 1874 r. dyplomem
uznania, nabyć można albo u pod-
pisanych, lub w Agencyi dla
Rolników **S. Mikuckiego**
w Krakowie.
O wczesne zamówienia
uprasza się. (1711-16-)
Fabryka parowa maki kościelnej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

Trienury, mlocarnie, kieraty, lokomobile,
młyny do czyszczenia zboża i koniczyzny,
plugi uniwersalne stalowe, siewniki szeroko-
korzutne i rzędowe, kraczaje do buraków,
Rozkruszacze makuch srotowniki, grabiarki,
luszkacze kukurydzy, po cenach naj-
umiarkowańszych nabyć można w składzie
maszyn szwajcarskich (2047-6-10)

J. B. Prüwera
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 59.
OLIWE MASZYNOWA
dla lokomobil, mlocarni ręcznych
tartaków, młynów parowych i wo-
dnych — i wogóle do każdego innego
użytku w gospodarstwie.
S m a r o w i d ł o
do osi żelaznych.
Siarczan miedzi
(siny kamień) tak hurtownie jak częściowo,
poleca po najtańszych cenach.
Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów,
chemikalij, kieszek gumowych i artykułów
browarniczych oraz handel materiałowy p. f.
HÜBNER i HANKE we LWOWIE,
Rynek, Nr. 28. (1809-20-36)

Przy ul. Dittlowskiej
wystawione jest
WIELKIE
panopticum
w rodzaju Tussand
w Londynie, pod dy-
rekcją p. R. Bracco,
a zawierające słynne
osobistości history-
czne tak z przeszło-
ści jak czasów obec-
nych, wykonane bar-
dzo pięknie z wosku,
w wielkości natural.
Panopticum znajdu-
je się w osobno wysta-
wionym na ten cel
budynku, mającym
długość przeszło 100
stóp i oświetlonym 100 płomieniami. Ceny wstę-
pu: I. miejsce 30 cent., II. miejsce 20 cent. Blizsze
szczegóły zawarte są w afiszach i programach.
(2199)
Roch Bracco.

Dr. Witold Jaroszyński
ordynuje od dnia 1go września, jak
w latach poprzednich, w **MERA-
NIE.** Mieszka: Landstrasse, Villa
Josefs-Ruhe. (2066-5-12)

Ważne dla Rodziców i Opiekunów.
Zawiadamiam niniejszem, że przyjmuję
jak w latach ubiegłych uczniów do
stancję z wiktem i korepetycją. (2167-2-3)
Paweł Wandasiewicz,
nauczyciel c. k. Seminarjum naucz. męskiego
w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej pod
Nr. 43, pierwsze piętro.

Dr. Karol Goebel
Docent dentystyki w Uniw. Jagiell.,
powrócił i ordynuje jak dawniej od
godz. 9-1 i od 3-5. (2184-2-6)
ul. Franciszkańska 1. 10.

Masę do gaszenia pożarów
z c. k. wyłącznie uprzywili
Fabryki masy do gaszenia pożarów
Józefa Bauera w Wiedniu,
polecając (1815-19-30)
Hübner i Hanke we Lwowie.

Prof. Rydel
mieszka obecnie przy ul. Floryań-
skiej Nr. 33; ordynuje codziennie
od godz. 10 do 12; przez sier-
pień tylko w poniedziałki,
srody i piątki. (1763-7-10)

Dnia 25 sierpnia 1885 r.
rozpoczynam sprzedawać z nowo
założonego pieca w Tyń-
cu wapno kruche po 60 ct.
bektolitr, a miałowe po 2 zkr.
za furę. Upraszam uprzejmie Szan.
Publiczność o łaskawe zaszczycenie
unie rychłemi zamówieniami, które
na żądanie kolejną wykonać się de-
klaruję. — Przy większym odbiorze
kruche go wapna ceny są znacznie
niższe. (2169-3-3)

K. Lewkowicz
w Tyńcu, poczta Skawina.

1885. Świeże śled ie, świeże 1885
rozsyłam w bardzo pięknym towarze, ba-
rykę pocztową około 50 sztuk, rzeżąc za
ilość, za 3 marki czyli 1 zkr. 75 ct. opła-
tnie za zaliczką pocztową. (2006-5-20)
P. Brotzen, Cresoian a. d. Ostsee
R. B. Stralsund.

Winogrona
dojrzałe i słodkie, świeżo zerwane, także brzo-
skwinie, jabłka i gruszk i 1 zkr. 50 c., me-
lony, śliwki i pomidory 1 zkr. 25 ct. roz-
syła 5 kilowy koszyk opłatnie do każdej stacyi
pocztowej (2110-4-)
Ed. Rittinger, właściciel winnic
w Werschetz w połud. Węgrzech.

Weba King.
Krótka trwałość płótna (w skutek chemi-
cznego blichowania) spowodowała nas do
wyrobienia pod powyższą nazwą materji
posiadającej trzykrotnie trwałość płótna naj-
tańszej o 60 procent. Weba King jest naj-
lepszą, najtrwalszą i najtańszą materją na
wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest
urzędowo ochronionym, kto go naśladowie,
sostanie sądownie ukaranym. Weba King
sprzedaje nasze podpisany skład:
1 sztukę 78 centym. szeroko. 20
metr. długości na kalosony i bie-
lone bardzo trwałe 7-
1 sztukę 88 centym. szeroko. 20
metr. długości na 6 sztuk wiel-
kich prześcieradeł bez szwu . . 11-80
1 sztukę 195 centym. szeroko. na
włoskie łóżka 12-80
Celem przekonania się o gatan-
ku, przesyłamy bezpłatnie prób-
ki wszystkich gatunków. (1972-45-)
M. Bayer i Sp.
w Krakowie,
Sukennice Nr. 13-14.